Nr. 18. Kraków, Czwartek 4 Maja 1899. Rocznik VIII.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Bracka l. 15, I piętro.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy do Redakcyi lub Administracyi, ul. Bracka l. 15. I. p.

Rękopisów nie zwraca się. Korespondencyi anonimowych nie uwzględnia się. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

NAPRZÓD

Numer pojedynczy 7 centów.

Do nabycia w Krakowie w Agencyi dzienników Pl. Maryacki l. 2, we Lwowie w Biurze dzienników L. Plohna, ul. Karola Ludwika, i A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego l. 2, w Tarnowie w biurze p. M. Rokacha.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Czasopismo polityczne i społeczne. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Prenumerata wynosi: W Krakowie: (bez odsyłki) rocznie 3·—, półrocznie 1·50, kwartalnie —·75, miesięcznie —·25. W Austryi: rocznie 3·60, półrocznie 1·80, kwartalnie —·90, miesięcznie —·30. W Niemczech: rocznie 7 marek. We Francyi: rocznie 10 franków.

Wychodzi co tydzień — w czwartek.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) 10 ct. — Nadesłane po 25 ct. od wiersza. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym pod adresem Administracyi czasopisma.

PRZEGLĄD.

Przebieg święta majowego w Galicyi i na Śląsku polskim okazał, że ruch robotniczy potężnieje tu z każdym rokiem. Pomimo zimna, deszczu i wiatru zgromadzenia były liczne a pochody publiczne wprost imponujące. Bezrobocie przeprowadzono w tym roku konsekwentniej niż w latach poprzednich. W miastach prowincyonalnych, gdzie przed rokiem nie można było urządzić publicznego zgromadzenia, tego roku zbierały się tysiące ludu na mitingach.

Władze rządowe zachowały się w Galicyi i Śląsku, z nielicznymi na szczęście wyjątkami, taktownie; namiestnictwo cofnęło zakazy niektórych zbyt „gorliwych“ starostów, a policya zachowała się spokojnie i nie czyniła żadnych zaburzeń spokoju i porządku publicznego, co wszystko dowodzi, że konsekwentne postępowanie robotników wywiera już błogie skutki cywilizacyjne.

Dwa ciężkie ciosy spadły na polski proletaryat w tym dniu: w Warszawie i w Bielsku. Moskiewski żandarm i germańsko-żydowski kapitalista jednakowo się nad ludem polskim znęcają. W Warszawie aresztowano 500 robotników demonstrujących, w Bielsku wydalono z pracy 300 robotników! Przestrzegamy też natychmiast, aby nikt na razie nie jechał za robotą do Bielska i nie dopomagał zbrodniarzom, karzącym robotnika głodem za jego przekonania!

Pierwszy, a trzeci maja, to porównanie nastręcza naszym mieszczańskim patryotom z reguły bardzo wiele sposobności do pseudo-patryotycznych uwag. Mówi się, jakby to pięknie było, gdyby tak np. robotnicy świątkowali zamiast 1 maja, dopiero 3 wraz z mieszczaństwem, szlachtą, duchowieństwem itd. i to wszystko w imię jedności i solidarności.

Ci, którzy tak mówią, wychodzą ze stanowiska klasy mieszczańskiej i nie chcą absolutnie zrozumieć dążeń klasy robotniczej, która ma dzisiaj tak samo ważną rolę społeczną do spełnienia, jak niegdyś ją miało mieszczaństwo.

Gdyby reformatorom polskim z przed wieku, Kołłątajom, Staszicom itd. prawiono głupie i ckliwe frazesy o zgodzie z Targowicą, parskęliby śmiechem pogardy. Gdyby tem mieszczaństwu, które spiskowało, walczyło, wieszało zdrajców i głosiło prawa człowieka zaczęła dzisiejsza staruszka „Nowa Reforma“ prawić swoje morały, wyśmieliby ją rewolucyoniści polscy przed wiekiem.

Toż samo dzieje się i z dzisiejszymi rewolucyonistami polskimi: z socyalną demokracyą. Walczy ona, pracuje i cierpi w imię idei odrodzenia całego narodu; wytwarza nową, szlachetniejszą moralność i ani myśli „godzić się“ z dzisiejszą Targowicą, z klikami uherbowanych złodziei bankowych i ich sług. Ani myśli zrezygnować ze swych myśli, uczuć, programów na korzyść tego, co przed 108 laty było dobrem i pięknem, ale dziś zastąpić ideałów społecznych i politycznych nie może.

Nie wolno rewolucyjnej klasie od bierać jej pędu, jej siły, jej świeżości, przez podstawianie ideałów, silnych przed wiekami, ale dziś będących tylko pamiątką dobrych chęci lepszej grupy wśród szlachty.

Zabójstwo dziecka w szkole. Zaciekłość pruskich szowinistów nie zna granic ludzkości. Jakieś zbydlęcenie i rozbujanie szału ogarnia ludzi przejętych nienawiścią do innych narodów. Jednem z takich ohydnych zjawisk, jest zabicie przez nauczyciela pruskiego w Pudliszkach w Księstwie poznańskiem małego ośmioletniego ucznia Grzelczaka. Nauczyciel znęcał się nad dziecinią do tego stopnia, że Grzelczak tego samego dnia umarł. Nauczyciela nie poddano natychmiast pod sąd, lecz pozostawiono go na posadzie! Władze niemieckie nie chcą wymierzyć sprawiedliwości, bo chodzi o polskie dziecko i mogłoby się zdawać, że ustępują polskiemu żywiołowi!

Czy może być w wieku „kultury“ coś bardziej podłego i zwierzęcego od tej rozżarzonej nienawiści rasowej? Czy nie najwyższy czas zaprzestać dręczenia i prześladowania ludzi za to, że należą do innej rasy, narodowości, religii?

A warto jeszcze przy tem podnieść, że Koło polskie w sejmie pruskim nie może wnieść nawet interpelacyi w tej sprawie, bo katolickojezuickie Centrum nie chciało dać swoich podpisów! Prawdziwy katolicyzm, nie ma co mówić. Polacy, wysługujący się jezuitom, powinni to sobie zapamiętać.

Z zaboru rosyjskiego.

I.

Pragnąc na przyszłość stale dzielić się z czytelnikami „Naprzodu“ wiadomościami o ruchu socyalistycznym pod caratem, podaję krótki przegląd działalności P. P. S. w roku bieżącym. Niestety warunki polityczne zaboru rosyjskiego nie pozwalają nam dać dokładnego obrazu naszej roboty partyjnej. To, co w Europie zachodniej odbywa się całkiem otwarcie, u nas jest osłonięte tajemnicą konspiracyi, to też, mówiąc o ruchu naszym, musimy się ograniczać tem, co partya sama podaje do wiadomości szerszego ogółu w swych wydawnictwach.

A wydawnictw tych wciąż przybywa. W miarę rozwoju ruchu „Robotnik“ nie jest już w stanie zaspokoić wymagania wszystkich miejscowości. W różnych punktach kraju powstają nowe ośrodki ruchu, wymagające specyalnych stałych lub czasowych czynów. Tak powstał „Górnik“ dąbrowiecki, którego już Nr. 8 opuścił drukarnię w marcu, tak była wydana jednodniówka dla Radomia (Radomianin). Obecnie przyszła kolej na Białystok, który swymi strejkami chlubnie zapisał się w dziejach naszego ruchu lat ostatnich. W Londynie wyszedł w kwietniu „Białostoczanin“, zawierający oprócz artykułu o 1. maju, szczegółowego opisu zeszłorocznego strejku u lonwebrów, mnóstwo korespondencyi z różnych fabryk Białegostoku i okolic oraz ciekawą kronikę miejscową.

W połowie marca Białystok był widownią tragicznego zajścia, które wzburzyło ogromnie opinię publiczną i napędziło nielada strachu wielkim pijawkom robotniczym. Oto majster tkacki Mendel Goldmann, znany jako szpicel i denuncyat, został zabity przez nieujętych dotychczas sprawców. Z 14 ran, które otrzymał, co najmniej połowa była śmiertelnych. Posypały się aresztowania, zaprowadzono stan oblężenia: na odwachu postawiono całą rotę w pogotowiu, stójkowym dodano po dwóch żołnierzy i t. d. Ma się rozumieć, że żandarmerya razem z wojskiem nie była w stanie stłumić ruchu, który już przybrał w Białostoku dość znaczne rozmiary.

Coś w rodzaju stanu oblężenia panuje na przeciwległym krańcu Królestwa — w Dąbrowie Górniczej, gdzie policmajster z Łodzi, Chrzanowskij, rewiduje ludzi na ulicy, każąc im ściągać buty nawet. Ukazanie się Nr. 8 „Górnika“ wywołało cały szereg rewizyi, ale bez skutku.

W ostatnich czasach, Łódź, która była zamilkła po rzezi 1892 roku, daje nam częściej znaki życia. W przedzalni Poznańskiego robotnicy solidarnem wystąpieniem nie pozwolili fabrykantowi na przedłużenie czasu pracy.

W Zawierciu, kiedy administracya dla rewidowania robotników zbudowała bramę, robotnicy (których w fabryce pracuje 6000) trzykrotnie ją wyłamywali i zmusili administracyę do zaniechania szykan, odbierających robotnikom czas drogi.

W ostatnich czasach P. P. S. coraz energiczniej zabiera się do agitacyi wśród robotników żydowskich i może się pochwalić znacznem powodzeniem w tym zakresie. Wkrótce już wyjdzie Nr. 2 „Arbajtera“, żargonowego organu P. P. S., przyjętego z entuzyazmem przez robotników żydowskich.

O rozwoju partyi naszej świadczy między innem znaczne wzmożenie się ruchu wydawniczego w kraju. Oprócz licznych odezw (do kowali, do lakierników, do malarzy żydowskich, do tkaczy-Chrześcian w Białymstoku) ukazał się obszerny flugblat „Dzieje pomnika Mickiewicza“, charakteryzujący stosunek różnych partyi naszych do sprawy pomnika wieszczowi, „Kuryerek“ Robotnika z 4-stronicowym dodatkiem, przepełnionym mnóstwem wiadomości z fabryk: z warsztatów warszawskich, oraz dwie odezwy majowe: jedna ogólna, rozpowszechniona na całym terenie działalności P. P. S., a druga specyalna — do stróży warszawskich, wzywająca ich do solidarności z robotnikami.

O przebiegu święta majowego doniesiemy, jak tylko będziemy mieli wiadomości dokładne z całego kraju.

St. O.

Proces o spadek.

Dnia 26 kwietnia odbyła się przed sądem krajowym rozprawa o spadek po ś. p. Czerneku. W skład trybunału wchodzą radcy: Mardyła, Barański i Dreziński. Rodzinę Czerneka zastępuje adwokat baron Lewartowski, spadkobierców dr Bernard Gross z Białej.

Dr Lewartowski uzasadnia skargę i rozpoczyna od głębokiego zdania, że „jest przeznaczeniem każdej istoty umierać, a więc i Czernek umarł.“ *(Ogólne potakiwania i poruszenie).* Czernek od wielu tygodni przed śmiercią był nieprzytomnym; od czasu do czasu tylko, najwyżej na kwadrans odzyskiwał świadomość, potarty wódką francuską. Majątek chciał zapisać na „niewinnie prześladowanych“, a nie na socyalistów. Zmarły nie zrozumiał testamentu i był tak słaby, że nie mógł się podpisać. Lekarze byli tylko „maryonetkami“, a jeden z nich jest lekarzem kasy chorych, a więc zawisłym. Z tych powodów testament jest nieważny.

Dr Bernard Gross oświadcza krótko, że fakta przytoczone przez Lewartowskiego są sfałszowane. Nie pojmuje wprost, jak adwokat może się podejmować takiej sprawy. Przy sporządzaniu testamentu byli ludzie niepozlakowani, którzy nie mieli procesu o oszustwo. *(Lewartowski wierci się niespokojnie.)* Mowca nie ma zamiaru reagować na mętne wywody przeciwnika i powołuje się na świadków. Zresztą i bez świadków dokument publiczny, sporządzony przez notaryusza w obecności dwóch lekarzy jest wystarczającym dowodem.

Lewartowski sprzeciwia się przesłuchaniu dra Adolfa Grossa jako świadka, ponieważ jest „interesowanym“. Trybunał po naradzie nie przychyla się do tego poglądu.

Pierwszy składa świadectwo dr Różecki, zaprzysiężony. Kurowski i Englisch wezwali go do chorego, celem zbadania jego stanu psychicznego. Chory był zupełnie przytomnym. Gorączki nie miał, gdyż temperatura ciała wynosiła 37·3°, a puls na minutę 80. Świadek był przez cały czas spisywania testamentu. Czernek był wsparty na poduszce i zaczął od przemówienia, w której zaznaczył, że rząd prześladuje socyalistów i dlatego chce im zapisać swój majątek. Gdy jeden z obecnych zapytał, komu zapisuje majątek, wymienił Czernek sam, bez żadnego wpływu, czterech: Daszyńskiego, Englischa, Romana Marka i Sułczewskiego z życzeniem, aby pieniędzy użyli na cele partyi socyalnodemokratycznej. Na zapytanie, czy nie zapisuje czego krewnym, oświadczył, że tylko jednemu chrześniakowi w Dąbiu zapisuje 500 złr., a Sowińskiemu 100 złr. Sowiński zaczął się drożyć i twierdził, że wydał na niego 20 złr. za wydatki. Wówczas Czernek zapytał, czy 300 złr. mu wystarczy, a Sowiński nie odpowiedział. Testament spisał i odczytał notaryusz, a Czernek podpisał bez niczyjej pomocy. Całe czynności trwała $1\frac{1}{2}$ godziny; Czernek był ciągle przytomny.

Dr Gross: Czy Sowiński protestował przeciw testamentowi?

Świadek przeczy temu kategorycznie.

Dr Gross: Czy Pan należy do partyi socyalno-demokratycznej?

Świadek: Nie.

Lewartowski usprawiedliwia się, że nie zarzucił tego świadkowi.

Następny świadek notaryusz dr Nowak, zaprzysiężony, zeznaje podobnie. Dziwi się przedewszystkiem, dlaczego w ogóle staje jako świadek. Złożył przecież przysięgę jako notaryusz i nie może więcej powiedzieć ponad to, co jest w dokumencie. — Przebieg przy spisywaniu testamentu opisuje dr Nowak tak samo, jak dr Różecki. Czernek, zupełnie przytomny, rozwodził się naprzód o partyi socyalistycznej, która jest niewinnie prześladowaną i oświadczył, że chce jej zapisać majątek. Na uwagę dra Grossa, że partyi jako takiej zapisywać nie można, wymienił sam Czernek czterech spadkobierców. Świadek wyjaśnił testatorowi różnicę między „warunkiem“ a „życzeniem“ w pojęciu prawnem, poczem tenże zgodził się na to, aby wyrazić swe „życzenie“ w testamencie. Co do „chrześniaka“ i Sowińskiego potwierdza świadek zeznania dra Różeckiego.

Lewartowski stawia świadkowi pytania, nie mające związku ze sprawą i podsuwające mu podstępnie twierdzenia, których nie wygłaszał, wobec czego dr Nowak odmawia odpowiedzi. Lewartowski odwołuje się do trybunału, który nie dopuszcza do dalszych pytań.

Dr Komorowski zeznaje, że był lekarzem domowym Czerneka, który już oddawna był przekonań socyalistycznych. Czuł się odmawa osamotnionym, a od czasu zajścia z komisarzem Tomasikiem począł zapadać na zdrowiu. Świadek wyjaśnia szczegółowo, jaka była choroba zmarłego. Kilka dni przed spisaniem testamentu dokonano operacyi i od tego czasu stan jego zdrowia się polepszył. Przy sporządzaniu testamentu był zupełnie przytomnym. Nazwiska spadkobierców wymienił sam. Co do Sowińskiego i

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do lokalów, gdzie abonują „Naprzód“!

„chrześniaka“ potwierdza świadek poprzednie zeznania. Czy Czernek wyraził życzenie, czy warunek, aby spadkobiercy oddali majątek na partyę, nie przypomina sobie; sądzi jednak, że był to obowiązek moralny.

Na zapytanie dra Grossa podaje świadek, że opieka nad chorym po spisaniu testamentu była gorszą, niż przedtem.

W drugim dniu rozprawy przesłuchano naprzód klasycznego świadka powodów Marcina Sowińskiego. Przed przesłuchaniem żąda dr Gross, aby w interesie samego świadka przed przysięgą wypytał go trybunał, co chce zeznawać. Lewartowski sprzeciwia się temu, a trybunał po naradzie uchwala świadka zaprzysiądz.

„Sympatyczny staruszek“, „sybirak“ składa więc przysięgę i zeznaje że w dniu tym posłał go Czernek, który u niego mieszkał, po dra Marka. Dr Marek przyszedł, a świadek widział przez uchylone drzwi, że z nim rozmawiał przez chwilę, a potem wyszedł i wrócił z dwoma panami. Panowie ci pokręcili się trochę, wyszli, a potem przyszło ich aż siedmiu. Przez cały czas był Czernek nieprzytomny i tylko od czasu do czasu dawał jakieś znaki. Na zapytanie, komu zapisuje majątek, rzekł Czernek: „na niewinnie prześladowanych“. Wtedy jeden pan powiedział, że takie towarzystwo nie istnieje, chyba, że chce przeznaczyć majątek na „partyę socyalną“. Czernek rzekł: Ha, niech i tak będzie. Potem zaczęli coś radzić i pisać. Testament czytano tak prędko, że chory nic nie rozumiał. Był tak osłabionym, że musiano mu dyktować litery. Spadkobierców nie wymienił żadnych. Ja zaraz zobaczyłem, — ciągnie p. Sowiński, — że testament był zrobiony podstępnie, i już wtedy zaprotestowałem przeciw temu. Nie targowałem się wcale, o 300 złr., bo mi nieboszczyk odrazu to zapisał. Dra Marka nie całowałem po rękach wcale.

Dr Gross wykazuje, że obecne zeznania Sowińskiego nie zgadzają się nawet z tem, co podane w skardze i stawia wniosek, wobec sprzeczności zeznań Sowińskiego z zeznaniami innych świadków odesłać sprawę do do sądu karnego. Trybunał uchwalił nie wstrzymywać na razie toku rozprawy i przesłuchać dalszych świadków.

Dr Adolf Gross zeznaje: Wezwany przez Romana Marka na doradcę prawnego Czerneka, udałem się z drem Nowakiem na miejsce. Zastaliśmy tam lekarzy, którzy po zbadaniu oświadczyli, że Czernek jest przytomnym. Na wyraźne życzenie Cz. czekaliśmy na Sułczewskiego. W pokoju był wielki zaduch, tak, że gdy Cz. zaczął się rozwodzić o prześladowaniu socyalistów, zapytałem go, aby krótko oświadczył, komu zapisuje majątek. Czernek odrzekł: zaraz proszę, zaraz, i wymienił następnie czterech spadkobierców. Wspólnie z dr Nowakiem wyjaśniłem Czernekowi różnicę między życzeniem i warunkiem. Uczyniłem to z obowiązku, jako doradca prawny zmarłego. Czernek oświadczył, że ma do czterech wymienionych spadkobierców zupełne zaufanie, i wystarczy „życzenie“. Dodał przytem: Pamiętajcie tak zrobić, aby Wam nic nie odebrano. Co do krewnych, to przeznaczył jednemu 500 złr., a Sowińskiemu z początku nic nie chciał zapisać, potem 100 złr., a gdy Sowiński zaczął się targować, 300 złr. i zapytał, czy to wystarczy, bo chciałby umrzeć w zgodzie i w spokoju. Testament odczytano mu wolno, a podpis napisał zupełnie świadomie.

Trybunał postanowił odstąpić od dalszych świadków, Kurowskiego i Gołębiowskiego, poczem nastąpiły wywody stron.

Lewartowski zaczyna w bałamutny sposób od przytaczania różnych wypadków unieważnienia testamentu w Bawaryi. Świadkowie pozwanych zeznawali sprzecznie. Nie zachowano formalności przy spisywaniu testamentu, pouczono mylnie nieboszczyka, jakoby na partyę „socyalną“ nie można było zapisywać. Sowiński zasługuje na zupełną wiarygodność, gdyż jest jedynym nieinteresowanym w tej sprawie.

W cięty i dobitny sposób odpowiada na tę gadaninę dr Bernard Gross. Dokument publiczny stanowi już sam przez się dowód zupełny. Było dwóch prawników, dwóch lekarzy, dwóch świadków; wszyscy oni mieliby kłamać, a tylko p. Sowiński jest wiarygodnym! „Partya“ nie jest pojęciem prawnem. Tylko taki prawnik, jak p. Lewartowski może coś podobnego twierdzić. Byłbym ostatnim łajdakiem, gdybym przy sporządzaniu testamentu radził zapisywać majątek na partyę. Taki testament zarazby unieważniono. Wszyscy przyjaźniacy, indywidua z pod ciemnej gwiazdy zgłosiliby się wówczas po spadek. Mówca wykazuje w rzeczowy sposób, że wymogom prawnym stało się zadość i żąda odrzucenia skargi powodów i zapłacenia odszkodowania oskarzonym za lekkomyślną skargę.

Na znakomite wywody dra Grossa odpowiedział kilkoma komunałami p. Lewartowski.

Trybunał po naradzie ogłosił wyrok oddalający rodzinę Czerneka z jej pretensyami i skazujący powodów na zapłacenie kosztów sporu w kw. 127 złr.

Gospodarka robotnicza.

Walne zgromadzenie delegatów robotników i reprezentantów pracodawców miejskiej kasy chorych odbyło się w niedzielę dnia 23 kwietnia b. r. w sali Rady miej. przy udziale 65 delegatów i 13 reprezentantów, w obecności radcy mag. dra Schlichtinga, jako komisarza rządowego.

Po odczytaniu protokółu składał prezes tow. dr. Zygmunt Marek obszerne sprawozdanie z działalności zarządu, a p. Henryk Süsser, przewodniczący Wydziału nadzor, sprawozdanie rachunkowe i wykaz majątku za rok 1898.

Zamknięcie rachunkowe przedstawia się:

Przychody:	złr. ct.
Bieżące opłaty członków . .	41848·10
Bieżące opłaty pracodawców .	20707·49
Inne przychody:	
a) Wstępne	— ·66
b) Grzywny	1549·60
c) Wszelkie inne przychody	832·67
Odsetki od papierów wartościowych	8·82
Zaległości odpisane	424·08
Dochody z realności . . .	1390·50
Fundusz rezerwowy z końcem roku ubiegłego	30338·31
Razem	97100·23

Rozchody:	złr. ct.
Zasiłki dla chorych i położnic	19035·84
Wynagrodzenie lekarzy, kontroli chorych i utrzymanie ambulatoryum	9851·13
Wydatki na lekarstwa, środki lecznicze i t. p.	11067·57
Koszta leczenia w szpitalu wraz z kosztami przewozu chorych	5735·09
Koszta pogrzebów	1015·70
Wkładki do funduszu związkowego	— —
Koszta administracyjne . .	10553·39
Inne wydatki:	
a) Odpisanie z inwentarza .	183·62
b) Inne odpisy zaległych opłat z r. 1897 . . .	8866·40
c) Wszelkie inne wydatki .	144·16
Wydatki na dom	1025·85
Obecny fundusz rezerwowy .	29621·48
Razem	97100·23

Nie bez interesu będzie, jeżeli podamy wykaz ruchu członków, który w stosunku do roku poprzedniego, nieznacznie się obniżył. Na okoliczność tę złożyły się pewien zastój w przemyśle, oraz zmniejszenie się ruchu budowlanego. Podczas gdy z zamknięciem roku 1897, t. j. w dniu 31 grudnia, stan członków wynosił: mężczyzn 6829, kobiet 1670, razem 8499 — to w ciągu roku 1898 zameldowano w ogólności 25501 osób, z tego 21816 mężczyzn, 3685 kobiet — wymeldowano zaś 26069 osób, z tego 22602 mężczyzn i 3467 kobiet.

Najmniejszy zatem ruch był w lutym a największy w sierpniu, przeciętna zaś liczba z całego roku wynosiła 9047 ubezpieczonych.

Podczas kiedy w roku ubiegłym zmniejszyła się liczba członków, to równocześnie napływ chorych był wprost olbrzymi — najwyższy, jaki Kasa mogła dotychczas zanotować. Dość przytoczyć, że do leczenia zgłosiło się w ciągu roku 14090 chorych, oprócz tego do szpitala odesłano 473 osób. Ze świadczeń korzystało 3570 niezdolnych do pracy, pobierających zasiłki pieniężne za 38045 dni choroby. Z tego wyzdrowiało 13749, zmarło 66, pozostało w leczeniu na rok obecny 275 chorych.

Lekarze odbyli w ciągu roku 28489 wizyt w ambulatoryum Kasy, porad zaś lekarskich w mieszkaniu udzielono 1808 chorym. Chorzy otrzymali na polecenie lekarzy 525 butelek wina, 240 flaszek koniaku, 2962 flaszek wód mineralnych, 184 litrów mleka, 1274 kąpiel, 211 okularów i 131 pasów przepuklinowych. Oprócz tego udzielano uboższym obiady — a koniecznie potrzebującym sztuczne zęby.

Nad sprawozdaniem rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusya, w której zabierali głos delegaci tow. poseł Daszyński, Czechowski, Sworzeniowski, Süsser Henryk, Sanetra, Misiołek, oraz reprezentanci pp. Gędzierski i Kuczyński. Ogólnie stwierdzono rozwój Kasy i znakomitą gospodarkę obecnego Zarządu.

Delegat poseł Ignacy Daszyński w dyskusyi nad sprawozdaniem, pragnie przed postawieniem kilku interpelacyj podnieść z całem zadowoleniem fakt ważny i nieobojętny, że odkąd los instytucyi spoczywa w rękach robotników — stosunki zmieniły się w każdym kierunku na lepsze. Usunięto powody do skarg i zażaleń. Krzywdy nikomu się nie wyrządza. Robotnik traktowany jest po ludzku. Nie obawiamy się kontroli publicznej, śmiało rozrzucamy sprawozdania rachunkowe po mieście — ogłaszamy jawnie zgromadzenie Kasy. I podczas kiedy w innych instytucyach i bankach szlacheckich stoją na porządku dziennym kradzieże — my możemy stanąć otwarcie i z dumą, jako klasa robotnicza, gotowi odpowiadać za każdego wydanego centa. Przechodząc do interpelacyi, mowca zapytuje: 1) Co się stało z nikczemnem oszczerstwem brukowego pisma „Głosu Narodu“ na Kasę i jak sprawa załatwioną została? 2) Ilu przedsiębiorców zmuszono do złożenia przysięgi manifestacyjnej? Nazwisk ich dzisiaj mowca nie żąda, sądzi jednak, że na przyszłym zgromadzeniu będą opublikowane, aby mogli się wszyscy dowiedzieć, jacy to ludzie śmią sobie przywłaszczać pieniądze robotnicze. 3) Jakich kroków zamyśla Zarząd użyć wobec gminy m. Krakowa, która nie wstydzi się, aby biedaków, pracujących dla niej za kilka marnych szóstek, na wypadek choroby od tylu lat nie ubezpieczać? 4) Czy Zarząd liczy się z rozporządzeniem ministeryalnem co do taryfy aptekarskiej? W końcu piętnuje mowca pieniactwo Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, ociągające się do dzisiaj z zapłaceniem wkładek, oraz zachowanie się Zarządu związku przez to, że na zwołane zgromadzenie nie jawili się prezes i wiceprezes i takowe nie mogło przyjść do skutku. Na każdym kroku widzimy u nas szlendrian i lekceważenie robotników, któregoby sobie gdzieindziej nie pozwolono. Na powyższe interpelacye odpowiadał wyczerpująco prezes Kasy tow. dr. Marek, poczem zabrał głos radca magistratu dr. Schlichting, aby jako przedstawiciel władzy politycznej oświadczyć, iż sprawa ubezpieczenia personalu przez gminę zatrudnionego nie przedstawia się tak strasznie. Komisya zbiera się — los tegoż personalu i ich rodzin zapewniony, a co do zwykłych robotników, to jeśli który z nich idzie do szpitalu, to gmina po nadesłaniu likwidacyi, koszta szpitalne za takowego opłaca. Dr. Schlichting ostrzega, aby się zbytnio nie łudzić, jakoby gmina ubezpieczyła swój personal w Kasie chorych, ponieważ prędzej założy własną kasę.

W odpowiedzi na oświadczenie powyższe dodaje delegat Daszyński kilka uwag, jako bardzo odpowiednich. I tak kiedy z jednej strony zmusza się biednego majstra do ubezpieczenia czeladnika — bogata, katolicka gmina, posiadająca kilkadziesiąt kościołów, stara się od tego ubezpieczania uchylić tych robotników, którzy utrzymują czystość i zatrudnieni są przy akcyzie, straży pożarnej i t. d. Dopóki gmina robotników tych nie ubezpieczy, możemy śmiało powiedzieć, że poglądy robotników bardziej są nowoczesne od poglądów Rady miasta. Zamiar utworzenia własnej kasy, uważać należy jako zaciekłość partyjną, aby przez to robotników skazać na mniejsze korzyści, płynące z tego ubezpieczenia, które nie ma być łaską, ale dobrem prawem robotników.

Następnie przystąpiono do wyboru wydziału nadzorczego na przeciąg jednego roku. Z delegatów robotników wybrano: Franciszka Czechowskiego, Józefa Dominika, Feliksa Fromowicza i Marcina Zaczka. Ze strony reprezentantów pracodawców weszli do wydziału: Dawid Mahler, i Julian Stankiewicz. Do sądu polubownego ze strony delegatów robotników powołano na jeden rok: Romualda Chaberskiego, Stasińskiego i Franciszka Sułczewskiego, przez wszystkich uczestników walnego zgromadzenia wybrano Franciszka Kuczyńskiego i Henryka Süssera.

W końcu przekazano Zarządowi do załatwienia wniosek, żądający podwyższenia płacy urzędnikom Kasy chorych, oraz uchwalono poczynić kroki o pozyskanie subwencyi ze strony Sejmu, gminy i innych instytucyj.

W końcu na wniosek p. Süssera udzielono jednomyślnie absolutoryum zarządowi.

Bezrobocie w Borysławiu.

Dnia 27 kwietnia b. r. odbyło się w Borysławiu w cyrku Garfunkla zgromadzenie, w którem wzięło udział 800 robotników pozostających bez pracy; jeśli nadto weźmiemy na uwagę liczbę małych producentów (400), którzy się na zgromadzeniu zjawili otrzymamy liczbę obecnych 1200 osób. Po wyborze tow. Zygm. Lasockiego na przewodniczącego, zabrał głos tow. dr. Friedman, który w żargonie przedstawił straszne położenie robotników borysławskich pozostających bez pracy. Tow. dr. Friedman skreślił następnie straszną gospodarkę małych producentów, którzy systemem rabunkowym przeprowadzając exploatacyę wosku, pędzili robotników na pewną śmierć do szybów, w tak prymitywny sposób urządzanych, iż liczba wypadków kopalnianych z tego czasu wzrosła do przerażających rozmiarów. Mowca przeto oświadcza się w zupełności za ostatniemi rozporządzeniami policyjno-górniczemi, które podobnemu systemowi rabunkowemu, a pochłaniającemu setki żyć robotniczych kładą kres. Mowca protestuje przeciw machinacyom małych producentów, dotychczas najzawziętszych wrogów robotników i ich organizacyi, którzy obecnie chcąc uzyskać zniesienie tych przepisów, każą robotnikom rzucać się pod koła powozu hofratha Zechnera, by wywrzeć nań presyę. Mowca w drastyczny sposób przedstawia następnie machinacye syonistów i narodowców żydowskich, którzy pragnąc w Borysławiu utworzyć odłam swej partyi roznamiętniają tylko i rozgoryczają robotników żydowskich i odrywają ich od wspólnej akcyi z robotnikami chrześcijańskimi. Mowca protestuje przeciw fałszywym wieściom, rozszerzanym z umysłu, a przedstawiającym straszne bezrobocie, głód i nędzę robotników borysławskich w różowem świetle, by wszelką akcyę ratunkową odwrócić; mowca przeciwnie domaga się od rządu natychmiastowego przyjścia robotnikom z pomocą przez dostarczenie im pracy.

Następnie tow. Maryan Rosenberg przedstawił w polskim referacie położenie robotnikow borysławskich, jakoteż dotychczasowe stanowisko małych producentów, którzy wszelkiego rodzaju środkami, nieraz wprost podłymi, przeszkadzali przez cały szereg lat ostatnich utworzeniu się w Borysławiu racyonalnej zawodowej organizacyi robotniczej, któraby obecnie najlepiej była mogła zaradzić. Rząd dotychczas żadnych nie przedsięwziął środków by ulżyć strasznej nędzy borysławskich robotników, mimo, że takowa jest mu dobrze znana, gdyż zakazuje wszelkich zgromadzeń tak w Borysławiu jak i w Drohobyczu z obawy przed rozruchami z powodu bezrobocia. Skoro zatem rząd wie, że rozruchy głodowe są możliwe, powinien im zapobiedz przez zaprowadzenie robót melioracyjnych na wielką skalę, a nie przez szupasowanie robotników do ich gmin, gdzie ich czeka pewna śmierć głodowa. Na wniosek tow. Rosenberga przyjęto jednogłośnie następującą rezolucyę:

800 robotników borysławskich, pozostających bez pracy, w największej nędzy pogrążonych, zebranych na dniu 27 kwietnia w Borysławiu, protestuje energicznie przeciwko systemowi szupasnictwa, w który to sposób rząd chce usunąć się od obowiązku zapobieżenia ogólnej nędzy i bezrobociu proletaryatu borysławskiego.

Zgromadzenie protestuje przeciwko oszczerczym wieściom, jakoby liczba rodzin robotniczych mrących z powodu bezrobocia z głodu wynosiła tylko 180. Zgromadzenie domaga się w końcu od rządu, celem zapobieżenia bezrobociu, zaprowadzenia robót melioracyjnych na wielką skalę i urządzenia biura pośrednictwa pracy.

Na końcu podczas mowy tow. Lasockiego starali się nasi producenci, rozsierdzeni tem, że się nie żąda zniesienia rozporządzeń policyjno-górniczych zakłócić zgromadzenie, co im się jednak nie udało.

Pierwszy Maja 1899.

Kraków. Po godzinie 10 rano zebrali się licznie towarzysze w ujeżdżalni „pod Kapucynami“. Na estradzie, ubranej gustownemi godłami i napisami, rozpoczął zgromadzenie chór odśpiewaniem „Pieśni pracy“. Zagaił tow. Theodorczuk, który wybrany na przewodniczącego, powołał na sekretarzy tow. Bałandę i tow. Ochmańskiego.

Tow. Englisch zabrał głos w sprawie powszechnego głosowania. Zgromadzenie dzisiejsze — to protest przeciwko obecnemu porządkowi społecznemu, przez naszych wrogów tak

zachwalanemu. Mimo konfiskat, namiętnej kampanii oszczerstw ze strony świętoszków, zawieszenia ustaw konstytucyjnych, zakazów zgromadzeń i stowarzyszeń — staje dzisiaj lud silniejszy niż przedtem i woła: „Jestem! ani kroku dalej nie pozwolę, by w tym kierunku miał „porządek prawny“ postępować“. W chwili gdy państwo całe trzęsie się w posadach, gdy klasy rządzące w kraju bezkarnem łupieniem grosza publicznego podkopały cały moralny i materyalny kredyt kraju, gdy lud w dziesiątkach tysięcy tłumnie opuszcza ziemię rodzinną, goniąc za zarobkiem, gdy głód i choroby zakaźne zaczynają grasować na dobre — w takiej chwili mówić o powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem głosowaniu do ciał reprezentacyjnych, nietylko leży w interesie obrony ludu roboczego, ale całego państwa. *(Oklaski.)* Dzięki niezłomnej wytrwałości ludu w agitacyi za prawem głosowania do parlamentu, klasy rządzące widziały się zmuszone do dania V kuryi, która jest parodyą powszechnego głosowania. Przyjęliśmy ją na razie jako zadatek niespłaconego wekslu. Tych 14 posłów socyalistycznych już nie jedną gorżką chwilę burżuazyi zgotowało.

Szlachta nasza nawołuje do harmonii w kraju „w imię narodowych interesów“. Interesy ludu a szlachty są sprzeczne. Rozumie ona to dobrze i dlatego wywołuje w kraju namiętną akcyę pod hasłem „bij żyda“, aby odwrócić uwagę zniecierpliwionego ludu od siebie i tym sposobem utrzymać się przy władzy. Jak oni tę władzę wykonywują, to się okazało w Sejmie. Mimo tak wielkiej ciemnoty ludu, szlachta odrzuca nagły wniosek, aby wstawić do budżetu kwotę pół miliona dla nauczycieli szkół ludowych. Kiedy grupa pewna demokratyczna ufundowała szkołę polską w Białej, by ochronić dzieci polskie przed wynarodowieniem ze strony zachłannych germanizatorów, Sejm odmawia przyjęcia tej szkoły na fundusz krajowy, aby nie drażnić niemieckich fabrykantów. — W obawie, aby socyaliści po wtargnięciu do Sejmu nie mogli szlachcie prawdy w oczy mówić, uchwalił Sejm ustawę kagańcową, mocą której może marszałek każdego posła opozycyjnego na cztery posiedzenia z obrad sejmowych wydalić. *(Wołania: Ich to należałoby wyrzucić!)*

Wobec tak niegodziwej polityki większości sejmowej, obowiązkiem jest wszystkich stronnictw opozycyjnych w kraju połączyć się do wspólnej akcyi za zdobyciem powszechnego prawa głosowania do Sejmu. *(Brawo!)*

Również i do gminy musimy się dostać, bo dzisiejsze stosunki po miastach, to istne bagno. Na tle tych niezdrowych stosunków materyalnych i moralnych wyrastają tej sorty „honorowi obywatele“, jak lichwiarz Starzeński, Halecki, Zima, Badeni, Marchwicki, Winiarski i inni. Wśród takiej atmosfery może się ośmielić taki oszust polityczny ks. Stojałowski dobijać targu o skórę chłopską ze stańczykami w hotelu Pollera i Kasie Oszczędności.

Dzień dzisiejszy 1 maja winien być dniem hasła do zdobycia sejmu i gminy dla ludu pracującego. *(Brawa! Oklaski!)*

Mowca stawia następującą rezolucyę:

Zgromadzeni w dniu 1 maja 1899 robotnicy krakowscy uchwalają:

Proletaryat święci w dniu dzisiejszym wielkie święto powszechnego zbratania ludów, międzynarodowej solidarności i powszechnego pokoju i dlatego protestujemy przeciwko uzbrajaniu braci przeciw braciom, przeciw nieznośnym ciężarom militaryzmu i przeciwko jego niekulturalnym wpływom na ludy i rządy.

Zamiast pomnażać armie i przytłaczać pracujące klasy narodu ciężarami, przeciwnymi najpierwszym cywilizacyjnym potrzebom ludzkim, należy przedewszystkiem uwolnić największy skarb narodowy: pracę ludzką, od więzów ekonomicznej niewoli i społecznego ucisku.

Dlatego domagamy się stanowczo: ustawowego 8-godzinnego dnia pracy, zabezpieczenia robotników na wypadek choroby, wypadków i starości, ochrony pracy dzieci i kobiet, jednem słowem wszechstronnej ochrony robotników za pomocą ustawodawstwa.

Aby ta ochrona nie miala postaci niedostatecznej i upokarzającej jałmużny i aby się stała pierwszym warunkiem silnego rozwoju społecznego klasy pracującej, która powinna o swym losie sama postanawiać, domagamy się wolności stowarzyszeń, zgromadzeń, koalicyi i uwolnienia prasy z pod opłat i cenzury, niegodnych naszego stulecia.

Czując w całej pełni, że wywalczenie tych najważniejszych zdobyczy wolności musi być dziełem samej klasy pracującej i ożywieni duchem prawa i sprawiedliwości, żądamy wprowadzenia do wszystkich ciał prawodawczych powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania dla każdego obywatela państwa bez różnicy płci, narodu lub wyznania.

Dojrzali do ponoszenia wszystkich najcięższych narodowych, społecznych i państwowych obowiązków, chcemy mieć też równy udział w politycznych i społecznych prawach narodu, społeczeństwa i państwa.

W chwili, kiedy system korupcyi szlachecko-kapitalistycznej pogrążył kraj cały w upokorzeniu, wstydzie i nędzy; kiedy obłuda świętoszków i przemoc panującej kliki grozi zatruciem życia publicznego w kraju, musi zorganizowany proletaryat tem energiczniej podjąć walkę z panującym w Galicyi systemem, musi podeptanej uczciwości przywrócić jej prawa.

Z prześladowań i klęsk stanu wyjątkowego powstaliśmy silniejsi i bardziej solidarni i dzisiaj przyrzekamy, że dla wywalczenia naszych sprawiedliwych żądań zniesiemy wszelkie dalsze prześladowania i nie ulękniemy się przed żadnemi ofiarami, czerpiąc siły do walki w sprawiedliwości naszej wspólnej sprawy.

Przewodniczący poddaje ją pod głosowanie. Powszechnie przyjęta.

Poczem wchodzi na trybunę, witany burzą oklasków, poseł tow. Daszyński. Referuje o ustawodawstwie ochronnem i o 8 godzinnym dniu pracy. W miodowych miesiącach kapitalizmu nie myślano wcale o robotnikach, o ochronie ich pracy przed wyzyskiem. Aż kiedy wskutek nadmiernej pracy całe narody ulegały zwyrodnieniu, kiedy potężny ruch robotniczy groźnie dopominał się o swoje prawa, — wówczas klasa rządząca zaczęła zastanawiać się nad położeniem mas pracujących. Jednakże nie wszędzie jeszcze przecisnęła się wzniosła idea wyswobodzenia pracy z pod jarzma kapitału. U nas nieraz słyszeć można, jak opasły klecha woła, że „ziemia to jest padoł płaczu, tu tylko cierpienia przypadły nam w udziale, ubóstwo to łaska niebios“ — a oni inaczej to pojmują. Ogromne bogactwa kleru, klasztorów i papieża zadaje kłam poglądom przez nich szerzonym. My natomiast pragniemy w imię prawa człowieka do zdrowia, życia, szczęścia dla siebie i rodziny przemienić ziemię w krainę dobrobytu wszelkiego. Chcemy ochronić dzieci nasze przed śmiercią przedwczesną. *(Oklaski.)* Nie masz żadnej siły, którąby przytłumić zdołała tego popędu do swobody, szczęścia. Więc w imię czego miotają na nas przekleństwa, nadużywają ambony do rzucania oszczerstw? W imię kapitalizmu! *(Hańba im!)* Gdy walka klasowa coraz bardziej się zaostrza, gdy nie można już udawać przyjaciela ludu, lecz stanowczo oświadczyć się za jedną ze stron walczących, — wówczas kler staje po stronie kapitału i gromi uciskanych przezeń robotników i chłopów.

Pierwszym postulatem ochrony pracy, to zakaz używania nieletnich dzieci do regularnej pracy w przemyśle. Dawniej 4 letnie dzieci w fabrykach pracowały. Obecnie kiedy ustawy wzbraniają dzieci niżej lat 12 do pracy przyjmować, klerykali starają się zniżyć lata obowiązkowej nauki szkolnej. Cóż za korzyści dla robotników? Nic, oni nie chcą mieć oświeconych; ale my na to nie pozwolimy, by dzieci nasze zamiast uczyć się i rozwijać swe młodociane organizmy, miały konkurować z dorosłymi robotnikami. Codziennie o świcie mali, zmordowani chłopcy roznoszą po sklepikach pieczywo, a dojrzali czeladnicy chodzą bez pracy!

Również kobiety stwarzają dla kapitalizmu zapasową armię; kobieta głupia i słaba da się łatwiej wyzyskać przedsiębiorcy; podatniejsza na jego brutalność, nie stawi im oporu w walce o lepsze warunki pracy. Wskutek tego wypiera coraz więcej mężczyzn z różnych zawodów. Nadto zmuszone pracować wytężająco w macierzyństwie, wydaje często niemowlęta nieżywe lub z zarodem chorób przeróżnych. Wskutek tego całe pokolenia robotnicze coraz bardziej zanikają. Walka przeto o ograniczenie pracy kobiet, to walka o zdrowie społeczeństwa.

W państwie tak nawskróś katolickiem, jakiem jest Austrya, nie przestrzegają władze ustawy o spoczynku niedzielnym. Muszą robotnicy używać aż tak dotkliwej dla obu stron broni, jakim jest strejk, ażeby wymusić na przedsiębiorcach, by szanowali niedzielę i święta.

W tej chwili wchodzą do ujeżdzalni podgórscy robotnicy, witani oklaskami. Ujeżdzalnia zapełnia się po brzegi, powstaje pewien tłok.

Mowca podnosi konieczność wywalczenia sobie przez robotników wpływu na wykonywanie ustaw ochronnych przez wybór z grona swego mężów zaufania, którzyby przez rząd opłacani pełnili urząd inspektorów przemysłowych. Robotnik, który zna każdy podstęp przedsiębiorcy, potrafi skuteczniej przeciwdziałać naruszeniom ustaw ochronnych *(Brawo!)* Nadto kobiety pracujące na równi z mężczyznami, winny brać udział w inspekcyi przemysłowej. *(Oklaski).*

Nauka terminatorów zasługuje na najszybszą reformę. Chłopak mały zamiast technicznej wprawy nabrać w rzemiośle, dostaje pocięglem; o świcie wstaje, cały dzień pracuje o głodzie często a wieczorem, ma się czegoś nauczyć w szkole.

Te i inne nader liczne postulaty robotników w sprawie ochrony pracy przed wyzyskiem kapitału, wytworzyły już liczną literaturę naukową.

Dziedzina to najchlubniejszych zabiegów ludzi szlachetnie myślących. Ta pogardzana praca dotąd — zmusza wszelkie ciała, prawodawcze do tego, by zajmowało się społeczestwo losem żon i dzieci robotniczych. Jesto prawdziwa myśl cywilizacyjna, które nasz sztandar wysoko podnosi. Ale najemnicy kapitału mimo to rzucają się na nas z zarzutami, że tumanimy robotników, że są to żądania niemożliwe i nieuzasadnione. Kto takie zarzuty czyni, ten dowodzi jedynie, że jest albo głupcem, który nie rozumi rozwoju społeczeństwa nowożytnego, albo jest zbrodniarzem, który pragnie upadku własnego ludu. Strejkujących traktuje się jako buntowników, rewolucyonistów; policya i wojsko staje przeciw nim na usługi kapitalistów. Dla korzyści wyzyskiwaczy jezuici gromadzą i żywią kilkudziesięciu tumanów, by można ich w chwili strejku zwrócić przeciw żądaniom zorganizowanego proletaryatu.

A przecież żądania nasze są często tak skromne. Robotnik chodzi w czasie bezrobocia bez wsparcia, odarty, wyniszczony; stowarzyszenia zawodowe starają się temu zapobiedz, wówczas władze nasze zamiast popierać szlachetne te zabiegi, brutalnie w czasie stanu wyjątkowego związki te rozbiły, a obecnie pod najbłahszym pozorem zakazują zawiązania stowarzyszenia. Ustawy o ochronie robotnika w czasie słabości i kalectwa po prowincyach zwłaszcza są prawie że niewykonywane, to też przemysł krajowy rozwija się po trupach robotniczych. Osławiony przez mowcę publicznie starosta Starzeński zawiązał kartel cegielniany w Podgórzu, wskutek czego około 600 robotników chodzi bez zajęcia. Ten urzędnik, zamiast czuwać nad dobrobytem ludności, skazuje biedaków na głód *(Okrzyki oburzenia)*. Administracya cała nie ma żadnego zrozumienia i czucia dla kwestyi społecznych. Za co my ich musimy w drodze podatków pośrednich opłacać tych urzędników, jeżeli oni nie świadczą nam nawet usług, do jakich ustawy ich zobowiązują? Lecz także majstrowie, zamiast zwrócić się przeciw klasom rządzącym, pozwalają się używać do najbrutalniejszych wybryków. Żądania ich wyjawiono w sposób chaotyczny na wiecu w Jarosławiu. Majstrowie nasi padają jak muchy ofiarą rozmaitych oszustów politycznych, którzy obiecuję „podnieść“ drobny przemysł przez dostawy 5 par butów do wojska, przedłużenie lat nauki dla terminatorów, obostrzenia przy wyzwalaniu i inne „zbawienne reformy“. Nadto ciemnota zorganizowanych robotników utrudnia rozwój ustawodawstwa ochronnego. Jeszcze są robotnicy, którzy wolą stracić guldena w szynku, niż kupić broszurę lub gazetę robotniczą. Przy usilnych staraniach i ich ujrzymy w szeregach naszych walką o uczciwą ochronę pracy ludzkiej. *(Brawo!!)*.

Tow. Theodorczuk przy zamknięciu zaprasza na zabawę popołudniową.

Chór odśpiewał „Marsyliankę“.

Pochód.

Pod ujeżdzalnią rozwinął się olbrzymi pochód robotniczy i pod godłami robotniczemi posunął przez ulice Straszewskiego, Szczepańską i Sławkowską zwartymi szeregami z pieśnią „Czerwonego sztandaru“ na ustach. Tysiące nowe przyłączyły się do pochodu, tak że w końcu cała ulica Sławkowska zapełniła się szczelnie. Przed lokalem stowarzyszeń zawodowych stanęło czoło pochodu, a kiedy chór robotniczy odśpiewał kilka pieśni, przemówił krótko tow. Daszyński, zapraszając na zabawę do parku.

Zabawa w ogrodzie.

Pomimo zimna, zeszło się $2\frac{1}{2}$ tysiąca robotników w parku, gdzie przy dźwiękach muzyki bawiono się do 9 godziny wieczorem. Po 6 godzinie ociepliło się nieco i zabawa stała się ochoczą i serdeczną. Śpiewy i wesołość kipiały w ogrodzie, robotnicy nie dali za wygranę zimnu.

Cały dzień minął spokojnie i bez wypadku.

Lwów. Bezrobocie ogólne. Przedpołudniem odbyło się olbrzymie zgromadzenie pod gołem niebem na placu strzeleckim. Przemawiali: tow. Kozakiewicz, Żelaszkiewicz i Hudec. Zabawa nie odbyła się z powodu niepogody, natomiast wieczorem zgromadzili się robotnicy po stowarzyszeniach. (Szczegółowych sprawozdań dotychczas nie otrzymaliśmy. Red.)

Nowy Sącz. Mimo agitacyi łabajów niższego i wyższego rzędu nader licznie zgromadzili się robotnicy w sali „Siły“. Z powodu powstałego natłoku musieliśmy przejść na wolny plac. Zagaił tow. Malisz, przewodniczyli tow. Miczan i tow. Grundalski.

O ustawodawstwie ochronnem referował tow. Misiołek. W czasie przemówienia przyszli na zgromadzenie robotnicy kolejarscy z muzyką własną, przy dźwiękach „Czerwonego sztandaru“. Przywitani zostali entuzyastycznymi oklaskami.

Tow. dr. Lehman mówił o wolności prasy; następnie tow. Teller omawiał położenie włościan, przyczem cytował liczne daty, dotyczące upadku drobnej własności.

Zgromadzenie przyjęło postawione rezolucye z zapałem.

Nadmienić wypada, że bardzo wielu robotników miejskich, a zwłaszcza budowlanych, a nadto wiejscy najmici uczestniczyli w zgromadzeniu.

Miasto przybrało wygląd świąteczny. Wojsko skonsygnowane — porządek wzorowy.

Po godzinie 7 wieczorem uformował się pochód przez miasto. Około sześciu tysięcy ludzi różnych zawodów wzięło w nim udział. Na czele szła muzyka kolejowa i wielki sztandar czerwony, poczem rozwinął się barwny szereg nieprzejrzany uczestników z pochodniami, godłami z licznymi napisami. Pochód posuwał się zwolna po rynku i główniejszych ulicach. Robotnicy wznosili okrzyki na cześć naszych haseł i posłów robotniczych. Śpiew masowy odbijał się potężnie o mury miasta. Domki robotnicze rzęsiście illuminowane.

Po powrocie do „Siły“ tow. Teller zreasumował przebieg i znaczenie święta robotniczego, poczem wezwał miejskich robotników do organizowania się w stowarzyszeniach zawodowych.

Demonstracya ta dała najlepszy dowód, że stan wyjątkowy przyczynił się wiele do wzrostu idei socyalistycznych w mieście i okolicy.

Przemyśl. Nigdy może tak wspaniale nie wypadła uroczystość 1 maja u nas, jak w tym roku. W mieście ani jeden warstat nie robił — nawet piekarnie, które poprzednich lat były w ruchu na 1 maja, tego roku zastanowiły pracę. Towarzysze przemyscy rozrzucili 4.000 odezw polskich, i ruskich, wzywających i włościan do wzięcia udziału w ogólnem święcie robotniczym. Ogromny napływ robotników dziennych z okolicy, włościan i cisza w mieście dała powód głupiej gawiedzi burżuazyjnej do puszczenia, jak twierdzono „wiarygodnej“ pogłoski, że „tego roku, jako w dziesięcioletnią rocznicę ustanowienia święta majowego, wybuchnie rewolucya“. Cały też przemyski garnizon był zmobilizowany. Rozkazem dziennym komenda korpuśna zabroniła surowo żołnierzom pokazywania się na mieście. Ściągnięto żandarmeryę z powiatu, która osaczyła wszystkie gościńce, prowadzące do miasta i niedopuszczała chłopów. O godz. 11 przed południem około 800 robotników, ustawionych w czwórki ruszyło ze stowarzyszeń robotniczych do „Ogrodu centralnego“. W środku niesiono cztery tablice z napisami: „Niech żyje 1 maja 1899“, „Powszechne prawo głosowania“, „8 godzin pracy“, „Wolność stowarzyszania się, zgromadzania i wolność prasy“. Policya ustawiona kordonem na placu „Na Bramie“ nie puściła pochodu przez rynek. Okrążono w,ęc ul. Jagiellońską i Wybrzeżem Franciszka Józefa. Po drodze pochód zdwoił się przez napływających ciągle robotników i chłopów. W „Ogrodzie Centralnym“, ustrojonym w czerwone sztandary i szereg odpowiednich do uroczystości napisów, pochód zastał już ogromne tłumy zgromadzonych robotników.

Przeszło 4.000 ludzi okalało trybunę. Pomimo ulewnego deszczu wszyscy zostali na miejscu. Zgromadzenie zagaił tow. Marcin Pilch, podnosząc znaczenie święta majowego dla proletaryatu. Przewodniczył tow. Kolkiewicz. O znaczeniu święta majowego, o ośmiogodzinnym dniu roboczym, o powszechnem prawie głosowania, o wolności prasy i zgromadzania się, przemawiali tow. Witołd Reger, Józef Schiffler, dr. Herman Lieberman i włościanin Piotr Nowakowski po rusku.

Po zgromadzeniu, śpiewając „Czerwony sztandar“ ruszyli robotnicy pochodem ulicą Sanocką, Wybrzeżem Franciszka Józefa, ul. Jagiellońską do „Wiaduktu“ prowadzącego na „Garbowce“ i tu rozeszli się spokojnie do domu. Z powodu niepogody zamiast wycieczki na „Wielkie Budy“ odbyła się zabawa z tańcami w stowarzyszeniach robotniczych, na której zabawiono się ochoczo do rana.

Jarosław. Uroczystość 1-go maja wypadła u nas wspaniale. Po raz trzeci tego roku okazali robotnicy jarosławscy solidarność z międzynarodowym ruchem proletaryatu. Wszelka praca w mieście stanęła Od rana krążyły po mieście gromady robotników świątecznie przybranych, ciągnąc do ogrodu miejskiego, gdzie miało się odbyć zgromadzenie ludowe, zapowiedziane afiszami w trzech językach: polskim, ruskim i w żargonie. Mimo niepewnej pogody przybyło na zgromadzenie przeszło dwa tysiące robotników i znaczna ilość inteligencyi z pomiędzy tutejszego mieszczaństwa. Zagaił uroczystość tow. Zając, poczem wybrano tow. Józefa Chodaniewicza na przewodniczącego zgromadzenia; sekretarzowali tow. Romański i Margel. Pierwszy przemówił tow. Jan Żołnierz z Przemyśla. Dalsze punkta porządku dziennego przedstawił wyczerpująco tow. Dr. Józef Drobner z Krakowa.

Ku oburzeniu komisarza Głażewskiego, który groził z tego powodu rozwiązaniem zgromadzenia, mowca krytykował postępowanie starosty Szczurowskiego wobec Kasy chorych w Jarosławiu w czasie stanu wyjątkowego, poczem punkt za punktem przeszedł uchwały jarosławskiego wiecu rękodzielniczego, zaznaczając budzenie się myśli politycznej wsród indyferentnych dotychczas mieszczan, wykazując jednak zarazem, jak bezpłodnemi są tego rodzaju uchwały jeśli nie znajdują poparcia w silnej i zwartej organizacyi. Żołnierz mówił następnie o 8-godzinnym dniu pracy, a tow. Margel wzywał zebranych do wytrwałości w walce o dobro ekonomiczne ludu. Po referatach uchwalono wspólną dla całego kraju rezolucyę. (Podaliśmy ją powyżej. *Redakcya.)* Po zgromadzeniu odbył się pochód przez miasto. Na rynku naprzeciw ratusza przemówił jeszcze raz do zebranych z okna stowarzyszenia tow. Dr. Drobner, wykazując znaczenie demonstracyi, poczem pochód udal się za miasto na „Wesołą górę“ gdzie odbyła się w parku zabawa ludowa.

Kołomyja. Przedpołudniem odbyło się masowe zgromadzenie, w którem wzięło udział 3000 robotników. Popołudniu odbyła się wycieczka, wieczorem zaś pochód z muzyką.

Borysław. Starosta Świtalski przeszedł nareszcie w trwały stan spoczynku, poszedł nareszcie w odstawkę ów systematyczny gnębiciel wolności sławą w drohobyckim powiecie.

Zwołane w Borysławiu 1 maja zgromadzenie ludowe starostwo zakazało, gdyż „zagrażałoby ono porządkowi publicznemu.“ Wiecznie ta sama nuta. Już 30 kwietnia przyjechał do Borysławia jakiś praktykant konceptowy ze starostwa i wezwał do siebie tow. Lasockiego celem pouczenia go „co wolno a co nie wolno“ przyczem okazała się gruba nieznajomość ustaw u tego pana. Wojska przybyła cała kompania. Robotnicy zastanowili pracę w Länderbanku i po innych kopalniach, tylko nie wielka liczba w Banku kredytowym i w mniejszych kopalniach pracowała. „Borunki“ (roboty wiertnicze) stanęły, tylko w karpackiem tow. akcyjnem, gdzie dyrektorem jest znany socyalistożerca Długosz robotnicy pracowali pod osłoną ciągle snujących się patroli wojskowych.

Wskutek zakazu ludowego zgromadzenia w Borysławiu, towarzysze nasi byli na zgromadzeniu w Drohobyczu, skąd w pochodzie z Czerwonym sztandarem na ustach powrócili do Borysławia. Popołudniu zeszło się około 600 do nowo wynajętego obszernego lokalu stowarzyszenia „Zgoda“ na poufne zgromadzenie. Referowali o znaczeniu 1 maja tow. Rosenberg, Lasocki, Korczak i Dragan, poczem uchwalono z zapałem przedłożoną rezolucyą.

Po zgromadzeniu urządzono pochód przez ulicę Kościuszki i Mickiewicza; na ulicy Mickiewicza zastąpiło demonstrującym wojsko ze złożonymi do ataku bagnetami. Demonstranci więc bocznemi drogami udali się do lokalu „Zgoda“ gdzie przepędzili wieczór, nucąc pieśni robotnicze. Na ulicy przed lokalem oddział wojska i żandarmeryi pilnowali na swój sposób bezpieczeństwa naszych towarzyszy. Za żoną tow. Tomali gonił pewien „freiter“ z bagnetem, żandarm Prychitko miał nawet tę czelność wejść do lokalu stowarzyszenia z bagnetem i wzywał bawiących się towarzyszy w „imieniu prawa“ do rozejścia się; pouczono go jednak zaraz, że nie ma on w prywatnym lokalu żadnego prawa i wyproszono go za drzwi.

Śląsk.

Uroczystość majowa na Śląsku wypadła świetnie. Lud śląski rozumie dobrze całe znaczenie święta robotniczego, tego jedynego dnia w roku, w którym proletaryat świata całego, bez względu na rasę i wyznanie, dokumentuje jasno ową solidarność międzynarodową. Święto majowe przeszło już dziś w krew i kości proletaryatu śląskiego, a brutalność dyrekcyi kameralnej i zakazy magnatów fabrycznych wykorzenić go nie zdołają. Wprawdzie pod presyą dyrektorów fabrycznych, którzy robotnikom na wypadek święcenia 1. maja, zagrozili wprost pozbawieniem pracy — zgromadzenia w niektórych miejscowościach musiały się odbyć w niedzielę, ale mały udział w tychże jasno dowodził, że z czasem siła organizacyjna proletaryatu pokona także upór tych dorobkiewiczów, zbogaconych pracą robotników.

Zgromadzenia odbyły się w następujących miejscowościach:

W Cieszynie referowali tow. poseł Cingr po czesku, tow. Metzner po niemiecku i tow. Reger po polsku, który w dosadny sposób napiętnował politykę t. zw. narodowców polskich odmawiających robotnikom na spółkę z liberałami niemieckimi prawa wyborczego w Sejmie.

Nadto odbyło się po raz drugi zgromadzenie w poniedziałek. O znaczeniu 1. maja i reformie wyborczej ref. tow. Kapellner. Mowca wskazał na przesilenia, jakie Austrya obecnie przechodzi, wykazując że tylko sprawiedliwy system wyborczy przez sprowadzenie elementów prawdziwie ludowych do parlamentu, może koniec położyć walkom narodowościowym w Austryi.

W Bielsku ref. tow. Ulrych.

Po zgromadzeniu tysiące robotników przeciągało przez miasto wnosząc okrzyki na cześć pierwszego maja. Ta demonstracya niebywała ukłuła fabrykantów niemieckich, którzy robotnikom odpowiedzieli na nią wyrzuceniem 300 robotników metalurgicznych z roboty. W mieście panuje wzburzenie ogromne, robotnicy myślą o ogólnym strejku.

W Skoczowie ref. tow. Cingr.

W Wisłach ref. tow. Jaworski.

W Frydku ref. tow. Sojka.

W Wendryni odbyło się zgromadzenie przy licznym udziale robotników arcyksiążęcych ref. tow. Kapellner i tow. Reger.

W Orłowie ref. tow. Reger. Zgromadzenie było niezwykle licznie. Górników zebranych można było liczyć na tysiące.

W Ustroniu odbyło się zgromadzenie w poniedziałek. Ref. tow. Kapellner o sytuacyi politycznej. Liczba uczestników dochodziła 300 robotników. Po zgromadzeniu bawiono się huczno przy dźwiękach muzyki robotniczej aż do rana.

Morawska Ostrawa. Bezrobocia ogólne. Od wczesnego ranka snuły się tłumy górników odświętnie przystrojonych. Przed południem o godz. 10-tej odbyło się pod gołem niebem na „górnopolnem przedmieściu“ olbrzymie zgromadzenie ludowe, w którem wzięło udział przeszło 7000 robotników. O znaczeniu uroczystości majowej mówił po polsku tow. Czaki. Mowca zestawił demonstracyę majową z dwoma wypadkami: z konferencyą w Haadze i strejkiem górników Belgii. Pobojowisko pracy jest krwawsze, niż najdziksze wojny. Tysiące proletaryuszy ginie marnie, a nikt z oficyalnych przedstawicieli kapitalizmu nie wystąpi przeciw tym stosunkom. Mowca stawia wniosek wyrażenia gorącej sympatyi górnikom belgijskim, walczącym o swoje prawa. Wniosek przyjęto z nieopisanym zapałem. Następnie mówił po czesku tow. Berner o żądaniach robotniczych i ośmogodzinnym dniu pracy. Po przemówieniu tow. Prokeschai innych zamknął przewodniczący zebranie okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi.

Popołudniu odbył się z domu robotniczego pochód przez całe miasto do starej strzelnicy, gdzie miała się odbyć zabawa ludowa. Pochód rozpoczynał górnik olbrzymiego wzrostu z czerwonym sztandarem w ręku; następnie szła kapela górnicza, potem kobiety i dzieci, a wkońcu nieprzejrzany, nieskończeniedługi szereg robotników. Wedle skromnych obliczeń było ich więcej niż 13000. Pochód ten, jedyny w swoim rodzaju, sprawił olbrzymie wrażenie.

Warszawa. „Słowo polskie“ otrzymało telegraficzną wiadomość z Warszawy o niedzielnych manifestacyach. Wieczorem w niedzielę kilka tysięcy robotników, wspólnie ze studentami, odbyło gremjalny pochód z parku ujazdowskiego przez aleję ujazdowską i Nowy Świat na Krakowskie przedmieście. Tu cały tłum między pomnikiem Kopernika i Mickiewicza zatrzymała żandarmerya z kozakami, osaczyła uczestników pochodu i wparła ich na dziedziniec jednego z domów, **gdzie aresztowano 500 osób.**

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. W dniu 29 kwietnia na zgromadzeniu poufnem wobec tow. Daszyńskiego uchwalili towarzysze piekarscy wstrzymać się od pracy w dnin 1 maja br. oraz rozpocząć starania, celem wprowadzenia w zastosowanie ugody strejkowej. Żalono się powszechnie na majstra niejakiego Madeja, który skłania do 16-godzinnej pracy, sprowadza robotników z innych miast, mimo że tu wielu bez pracy chodzi. Czyni to wszystko ufny w poparcie u pana radcy Schlichtinga, dlatego, że wypieka centowe bułki. Klasa robotnicza chętnie widzi centowe bułki, ale niechże majstrowie, wypiekający je, nie konkurują z innymi przez bezczelny wyzysk siły roboczej.

W dniu 30 kwietnia odbyło się w „Sile“ podgórskiej poufne zgromadzenie towarzyszy szewskich, na którem tow. Bałanda przedstawił nieuzasadnione żądania drobnych majstrów.

Z warsztatów i fabryk.

Kraków. Niejaki Łukiewicz Franciszek (podmajstrzy murarski u p. architekty Hendla przy ul. św. Jana) pozwala sobie zawiele. Zebrał 1 maja samych „strejkołomców“ i w dniu tym z nimi pracował. Nazwiska tych rozbijaczy solidarności robotniczej są następujące: Morawski Tomasz, Kanty Grudziński, Jan Bomba, Ignacy Michniewski, Józef Szczurek.

Wobec tych 5, świątkowało 8 towarzyszy i tych z roboty wyrzucono. P. budowniczy Hendel pozazdrościł laurów najlichszym zacofańcom i może tego kiedyś żałować mu przyjdzie.

Kraków. P. Markus, majster blacharski odgraża się, że tego agitatora, który jego robotników do świętowania nakłonił, zarazby wyrzucił, gdyby tylko wiedział kim on jest. Radzimy p. Markusowi, żeby nie unosił się, a raczej, żeby odpowiedział na zarzuty ubogich ludzi, podniesione przeciwko niemu w jednem z pism krakowskich. Zarzuty te, jeżeli są prawdziwe, przedstawiają p. Markusa w haniebnem wprost świetle. Poczekamy jeszcze nato, co p. Markus na nie odpowie, a potem i my zajmiemy się tą sprawą.

KRONIKA.

Dalsze sprawozdania z przebiegu święta majowego odkładamy do najbliższego numeru.

Za wozem przyczajony stał w ukryciu ks. Stojałowski i patrzył na wspaniały pochód robotniczy, przesuwający się w dniu 1 maja wzdłuż placu Szczepańskiego. Gorzkie myśli musiały błądzić po głowie oszusta politycznego... On — jeszcze przed 10 laty jeden z pierwszych gości w ratuszu lwowskim, na robotniczej uroczystości zgromadzonych, dzisiaj nie śmie przyłączyć się do robotników, wołających o reformę wyborczą, o 8-godzinny dzień pracy, o wolność słowa i druku. On stoi dziś po stronie gwałcicieli i wsteczników, on podłemi usty wielbi tą Rosyę, której żandarmi 500 robotników przed trzema dniami aresztowali za majową demonstracyę!

Jakże „daleko“ zaprowadziły tego człowieka kłamstwo i wygórowana, chorobliwa ambicya!

Adwokat Lewartowski cieszy się wielkimi względami „Nowej Reformy“. Po procesie o spadek po śp. Czernku napisała p. Lewartowskiemu reklamę, przyczem sprawozdawca jej sfałszował świadomie wszystkie fakty. Po końcowej swej mowie miał p. Lewartowski odebrać od obecnych w sali „gratulacye“ — tak donosi „Nowa Reforma“. Jestto naturalnie wierutnem kłamstwem, a każdy, kto był wówczas na sali, potwierdzi, że wywody Lewartowskiego, który jest taksamo lichym prawnikiem jak człowiekiem, wywołały wprost komiczne wrażenie swoją wesołą nieznajomością najprostszych pojęć prawniczych. Mimo tego nie waha się „Reforma“ robić reklamę człowiekowi, który ma „ustaloną“ opinię w oczach uczciwych ludzi. Nasze dziennikarstwo stoi jeszcze tak nisko, że za uściśnienie ręki lub uśmiech pierwszego lepszego lichego człowieka fałszuje i eskamotuje najprostsze fakta.

Ehrenberg zaczyna znowu podnosić z bagna łeb zbrukany. Musiał się poddać uchwale dzielnych zecerów i w poniedziałek ze swoją szmatą świętować mimowoli. Teraz się mści wieszając psy na socyalistów polskich, jak typowy moralizujący żandarm rosyjski.

Winni są socyaliści, że się bronią, że wroga demaskują, że tajne knowania rządu odsłaniają, drukując dokumenty z najtajniejszych archiwów rządowych. Gdyby nie walczyli, gdyby się nie bronili, wówczas nie aresztowanoby spekulanta Lewenthala, który stał się nagle dla żydożercy Ehrenberga świętością narodową.

Cały naród ma spokojnie dawać się tumanić, bo inaczej żandarmi gotowi prześladować.

Zamiast na żandarmów, rzuca się więc Ehrenberg na — — socyalistów!

Jakżeż to nikczemne — — i jak jezuickie.

Spoliczkowana kanalija, redagująca „Głos Narodu“, mści się na zrozpaczonym robotniku, który próbował sobie życie odebrać i sądząc że umarł już, obrzuca go nikczemnemi obelgami. Ta hyena, czatująca na zwłoki ludzkie, to organ jezuitów, organ zakonu katoliickiego! I tę kloakę podłości uważa mieszczaństwo za „swój“ najpożyteczniejszy organ!

„Chór robotniczy“ urządza w sobotę 20 maja b. r. wieczorek, w którym weźmie udział chór mieszany. Próby chóru mieszanego odbywają się w każdy piątek. — W niedzielę dnia 7 b. m. odbędzie się wycieczka „Chóru robotniczego“ na „Panieńskie skały“. Punkt zborny przy rogatce Wolskiej o godz. 2 popołudniu. W razie niepogody próba w lokalu stowarzyszenia. — Jeżeli się wycieczka w niedzielę odbędzie, to próba w poniedziałek popoł. o godzinie 3.

KOMUNIKATY.

Podgórze.

Stow. „Siła“ urządza dnia 7 maja b. r. o godz. 3 popołudniu **odczyt.** Wieczorem o godz. 7. **zabawa z tańcami.**

Wiedeń.

Siła w Wiedniu (Neubaugasse 55). W niedzielę dnia 7 maja o godz. 4 popoł. odbędzie się **półroczne walne zgromadzenie,** na które członków i gości zaprasza się.

Zebranie towarzyskie w Stow. „Równość“ XIV. Prinzkarlgasse 4. w niedzielę 7 maja o godz. 2 popołudniu.

BUDZIK.

Komu przypadł w udziale w Parku Krakowskim Nr. 168 ten zechce się zgłosić do naszej redakcyi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Jan Serkowski.** Z Drukarni Narodowej F. K. Pobudkiewicza w Krakowie.